Vol. 5 Nr. 2. 15 stycznia 1944 Rok. V. Nr. 2

P.P.S.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 3 PENCE

Adres redakcji i administracji:
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.

CENA 3 PENSY

Prenumerata kwartalna 1/6d.

Po oświadczeniu sowieckim

Wkroczenie zwycięskich wojsk rosyjskich na teren Rzeczypospolitej Polskiej zaktualizowało sprawę stosunków polsko-sowieckich stanowiących od czasu zerwania ich przez Sowiety rysę w jednolitym froncie Narodów Zjednoczonych. Rząd Polski w historycznym momencie ponownego wkraczania wojsk rosyjskich na ziemie polskie — tym razem jako wojsk walczących ze wspólnym wrogiem — upomnial się w swem oświadczeniu z 5 stycznia 1944 o zabezpieczenie praw Rzeczypospolitej, oraz życia, wolności i mienia jej obywateli. W odpowiedzi na to oświadczenie, Rząd Sowiecki wysunął na czoło zagadnień sprawę granic, domagając się od Polski odstąpienia niemal połowy jej terytorium i około 11 miljonów ludności. Oświadczenie Rządu Sowieckiego dopuszcza możliwość korektyw w stosunku do t. zw. linii Curzona, ale właśnie to dowodzi, iż Rząd Rosyjski przyjmuje jednostronnie linię Curzona za podstawę dyskusji. Stanowisko Rządu Sowieckiego jest tembardziej jaskrawe, że oświadczenie jego nie zawiera żadnej wzmianki o nawiązaniu stosunków między Rządem Sowieckim, a Rządem Polskim, a Rząd Sowiecki nie uważał za stosowne zająć stanowiska wobec wielokrotnie przez stronę polską wysuwanej konieczności nawiązania zerwanych stosunków.

Wysunięcie na czoło zagadnień spraw granicznych, wydać się musi tembardziej dziwnem, że sytuacja wojenna nasunęła zagadnienia znacznie bardziej aktualne. Im bardziej front zbliża się do ziem polskich, tembardziej aktualną i ważną jest sprawa koordynacji działań Polskich Sił Zbrojnych w Kraju i akcji oporu polskiego z ogólną strategią wojenna Sprzymierzonych, a przedewszystkiem z kierownictwem armii sowieckiej. Podziemna Polska Armia Krajowa i akcja polskiego oporu cywilnego, prowadzą nieustanną obecnie wzmożoną i zaostrzoną akcję przeciw Niemcom, która i bez koordynacji jest nader pożyteczną dla armii sowieckiej. Nawiązanie stosunków między Rządem Polskim i Rządem Sowieckim stworzyłoby warunki dla ścisłego współdziałania, które wzmogłyby skuteczność działań sił oporu i powiększyłyby straty wspólnego wroga. Informacje dostarczane sztabowi rosyjskiemu przez polski ruch podziemny, i broń dostarczana przez Sowiety polskim oddziałom wojskowym, mogłyby zadać niejeden cios armii niemieckiej. Zagadnienie to, staje się tembardziej aktualne im bardziej wojska sowieckie opanowują ziemie polskie, zbliża to bowiem moment w którym Polska Armia Krajowa odegrać może istotną rolę militarną. Obecność wojsk rosyjskich na ziemiach polskich wymaga z wszystkich powodów unormowania wzajemnych stosunków. Unormowanie to, możliwe jest jedynie i wyłącznie przez nawiązanie stosunków między Rządem Sowieckim, a Rządem Polskim i ustalenie w porozumieniu warunków współpracy w okresie walki z wrogiem i warunków współżycia w czasie, gdy wojska sowieckie w pościgu za wspólnym wrogiem znajdują się przejściowo na ziemiach Polski.

Oświadczenie Rządu Sowieckiego przemilczające to najistotniejsze zagadnienie zawiera szereg zarzutów pod adresem Rządu Polskiego i pozwala na domysł, że Rząd Sowiecki skłonny jest rozważać możliwość porozumiewania się z narodem polskim z pominięciem Rządu Polskiego. Wyczyny propagandy moskiewskiej wskazują, że conajmniej pewne sfery rosyjskie taką możliwość przewidują, lub też jako środek presji użyć usiłują. Należy tedy jasno i wyraźnie stwierdzić, że cały naród polski skupiony jest wokół swego Rządu. Cztery stronnictwa na których współpracy w kraju i na emigracji Rząd się opiera reprezentują olbrzymią większość społeczeństwa polskiego. Małe grupy niezależne, nie wchodzące w skład porozumienia stronnictw zadeklarowały swe poparcie dla Rządu, a nawet nieliczne grupy skrajnie nacjonalistyczne i staroregimowe, które ze względów programowych są w opozycji do Rządu uznają Rząd Polski w Londynie za jedyną reprezentację Państwa Polskiego. Komuniści nie mieli w Polsce nigdy poważniejszych wpływów. Perspektywa odstąpienia Związkowi Sowieckiemu połowy terytorium Polski dla zyskania przyjaźni Związku Sowieckiego napewno zakresu wyływów komunistycznych nie powiększyła. W szczególności masy robotnicze i chłopskie stoją zwarte w obozie niepodległościowym, skupione dokoła swych tradycyjnych przedstawicielstw P.P.S. i Stronnictwa Ludowego i są w znacznym stopniu fundamentem polskiego podziemnego ruchu oporu. Na podstawie dość częstych i dokładnych sprawozdań z Kraju możemy stwierdzić, że wszelkie usiłowania jawnych i zamaskowanych komunistów do pozyskania mas polskiego ludu pracującego zawiodły zupełnie. Robotnik i chłop polski gorze nienawiścią do Niemców i pragnie z nimi walczyć, ale walczyć chce o naprawdę wolną i niepodległą Polskę i żadne frazesy i pozory nie zdołają przesłonić mu rzeczywistości. Kontynuację wolnej i niepodległej Polski widzą masy społeczeństwa polskiego w Rządzie Polskim i ktokolwiek usiłować będzie Rząd ten pominąć ujawni swe zamiary agresywne wobec zasady niepodległości Polski. Sowiety mogą stworzyć w Moskwie z ludzi, którzy przyjęli w roku 1939 obywatelstwo sowieckie, "związek patriotów polskich", tak samo jak potrafili z wziętych do niewoli generałów niemieckich stworzyć "komitet wolnych Niemców." Armia okupacyjna zajmująca jakieś terytorium znajdzie zawsze parę jednostek, z których może stworzyć "komitet narodowy", czy "rząd." Wyczyny propagandy nie zdołają jednak nikogo przekonać, ani w Kraju, ani — mamy nadzieję — zagranicą. Każda próba tworzenia "reprezentacji narodu polskiego" w Moskwie czy na terenie przez wojska sowieckie okupowanym musi być i będzie potępioną przez ogół ludności polskiej i musi być uznaną za próbę posługiwania się pozorami.

Posługiwanie się zaś pozorami nie może być drogą wiodącą do trwałych dobro-sąsiedzkich stosunków polsko-rosyjskich. Jedyna droga wiodąca do tego celu, to nawiązanie stosunków między Rządami, spokojne, mozolne wyrównywanie różnic w atmosferze swobody i przyjaźni. Próba dyktatu jednostronnego i narzucania zgody na daleko idące ustępstwa byłaby nietylko najgorszym wstępem dla przyszłych stosunków polsko-rosyjskich, ale także zaprzeczeniem wszelkich zasad demokratycznych w stosunkach międzynarodowych.

JAN SZCZYREK

Polska terenem wojny

Chociaz ziemie Polskie od września 1939 są bez przerwy terenem najcięższej wojny przy wszelkich wyrafinowandych metodach stosowanych przez okupanta niemieckiego, to jednak zbliżanie się frontu wschodniego do granic Polski nie może przejść bez należytego wrażenia. Obok bowiem politycznego znaczenia tego wydarenia niosącego w sobie wiele pytań i wątpliwości, wtaczający się na ziemie polskie walec wojny niesie z sobą wszystkie te cechy, jakie towarzyszą wojnie na wschodzie. Cofający się bowiem Niemcy pozostawiają za sobą na opuszczonych terenach jedynie śmierć i zgliszcza. Wedle zgodnych i niewątpliwie prawdziwych wiadomości, opuszczone dotąd przez wojska niemieckie ziemie sowieckie to jedna wielka pustynia. Taki sam los grozi ludności i wszelkiemu dorobkowi kulturalnemu i materjalnemu, jakie jeszcze pozostały na ziemiach polskich po cztero i półletniej niemieckiej okupacji.

Ale i dzisiejsza wojna ma swoje prawa i z jej następstwami liczyć się trzeba. Same zmiszczenia nie byłyby tak przerażające gdyby wkraczające na ziemie Polski armje sowieckie byly naszymi sprzymierzencami. Gdyby sporne sprawy — mie przez Polskę przecież wysunięte-były bądź już załatwione bądź odłożone do czasu, gdy z wojny tworzyć się będzie nowa pokojowa mapa Europy. Gdyby istniała pewność, że poprzetoczeniu się przez ziemie polskie walca wojennego wyrastać tam zacznie nowe życie wolności. Ponieważ to się dotąd nie stało, ponieważ armja sowiecka wkracza nie jako formalny sprzymierzeniec Polski ale jako "aliant naszych aliantów," dlatego z najwyższą troską zwracamy się z myślami do Kraju, rozumiejąc i podzielając jego niepokój o najbliższą przyszłość.

Wszak na ziemiach polskich za cały czas cztery i półletniej okupacji, gdy front wojny był daleko poza jej granicami, wymordował okupant niemiecki w Polsce około trzech i półmiljona ludżi, nie licząc zmarłych z glodu i w następstwie innych sposobów udręki, stosowanej obficie i systematycznie. Tak krwawa i bezwzględna była i jest ta walka na ziemiach polskich, bo niemiecki okupant przyszedł tam z zamiąrem, zamienienia narodu polskiego w niewolników, oraz wymordowania opornych. I dlatego także, bo naród polski wolność ceni nadewszystko i cała jego historja przesiąknięta jest krwią w walce z zaborcami. Naród polski w całości przy masowym i powszechnym udziale chłopów i robotników, w wielkiej mierze pod ich kierownictwem, tworzy ten front podziemnej walki. Front wolności i front anty-niemiecki. Ani na moment nie było tam załamania, czy chociażby osłabienia walki. Był to drugi front toczącej się wojny, front nie mniej ważny od pierwszego.

Obecnie do ziemi polskich zbliżyły się oba fronty. Zaistniała możliwość i oczekiwana ewentualność ich ko-operacji. Nadeszła chwila bezpośredniej współpracy dla ostateczego złamania tego samego wroga. Tymczasem do tej współpracy nie dochodzi. Nie dochodzi, ani na terenie walki, ani w znaczeniu politycznym między rządami Polski i Związku Sowieckiego.

Chociaz wojna podziemnej Polski toczy się pod tymi samemi hasłami co i wojna wszystkich narodów sprzymierzonych, chociaż toczy się ona o wolność człowieka i wolność narodów wielkich, średnich i małych, pod hasłem Równi z równymi, wolni z wolnymi. Niema chyba nikogo z walczących pod tymi wezwaniami, ktoby nie docenial ich wielkości i znaczenia, przed którym i ustąpić muszą wszelkie względy uboczne. Wszak w tej wojnie chodzi o wartości najwyższej miary.

Dotąd wszyscy skwapliwie podpisywali się pod dokumentami zawierającemi wielkie hasła wojny. Ale dotąd były one w sferze teorji i marzeń. Te podpisy muszą zachować swoją moc obowiązującą, gdy nadchodzi chwila ich realizacji. Polska włożyła i wkłada w tę wojną najwyższy i najbardziej powszechny wysiłek, wyższy może ponadto na co ją było stać.

Moment krytyczny stosunków polsko-rosyjskich wywołał wśród narodów sprzymierzonych żywą dyskusję. Odezwały się głosy objektywne i stronnicze. Z pewnych stron wytoczono przeróżne aktualne i historyczne oskarżenia. Niwątpliwie Polska popełniała w swej przeszłości błędy i nie jest bez winy. Trzeba jednak zapytać kto błędów nie popełniał i kto jest bez winy. Polska za te błędy i za swe i innych winy zapłaciła już bardzo drogo. Trzeba też wskazać na fałszywe naświetlenie oblicza sporu polsko-rosyjskiego przez część prasy. Jest zupełnie i z gruntu fałszywe stawianie tego zagadnienia na płaszczyźnie postępu i reakcji, w której stojący w pierwszej linji walki o wolność polski lud, ma być tej reakcji uosobieniem.

Ale cokolwiek było w przeszłości naszej czy innych sprzymierzonych narodów, nie wyłączając Rosji, jesteśmy wszyscy świadomi tego, że dzis niewątpliwie wśród wszystkich istnieje jednolity front walki z faszyzmem, totalizmem i wszelką formą niewoli. Dziś jest niewątpliwe, że wszystkie one dążą do budowy nowego świata na zasadach sprawiedliwości społecznej, wolności człowieka i narodów. Ktokolwiek próbuje mocną zdecydowaną i jednolitą postawę całej Polski podważyć lub poddać w wątpliwość, ten świadomie czy nieświądomie jest w jaskrawej sprzeczności z rzeczywistością pisaną obficie krwią i olbrzymiemi ofiarami całego narodu polskiego.

Przewidywaliśmy i obawialiśmy się tego, że niewyjaśniony stosunek Rosji do Polski, który uwypuklił się zerwaniem stosunków dyplomatycznych przez rząd sowiecki, że ten niewyjaśniony stosunek doprowadzi do dzisiejszej krytycznej sytuacji.

Uznajemy bowiem wraz ze wszystkimi sprzymierzonymi zasadę, że przedewszystkiem trzeba wygrać wojnę, że nie wolno niczego zrobić coby utrudniło zwycięstwo. Działania takie byłoby jedynie korzystną dla wroga. Dlatego pomimo różnic jakie istnieją dotąd między Polską a Rosją ze strony polskiej nic takiego się nie stało i nie stanie coby stanowiło przeszkodę w jaknajszybszym ukończeniu zwycięskiej wojny. Czuwają nad tem demokratyczne ruchy chłopskie i robotnicze, uczestniczące w rządzie na emigracji i w kierownictwie Walki Podziemnej w Kraju. Naród polski chce ułożenia dobrych sąsiedzkich stosunków z Rosją tak na czas wojny jak i po wojnie. Dał temu wyraz rząd w swoich licznych a ostanio dobitnie to podkreślających oświadczeniach publicznych. A zorganizowana do walki z Niemcami podziemna Polska czeka tylko powstania możliwości współpracy z wkraczającą do Polski armją Czerwoną. Chce tylko mieć pewność, że Armja Czerwona przychodzi w celach ściśle wojennych dla pokonania niemieckiego okupanta.

Jesteśmy w zgodzie z tymi, którzy sądzą, że na urządzanie świata wedle zasad dla których toczy się ta wojna przyjdzie czas po pokonaniu wroga i po zakonczeniu wojny. Wówczas też nadejdzie właściwy czas na rozstrzygnięcie różnic jakie istnieją między Polską a Rosją. Taka wykładnia ostatnich oświadczen Rządu jest jedynie właściwa.

Równocześnie podkreślić należy, że naczelnym pragnieniem Polski jest aby pokój jaki będzie następstwem tej potwornej wojny był w granicach ludzkiej możliwości pokojem trwałym. Aby zostały usunięte wszelkie przyczyny konfliktów tak w skali międzynarodowej jak i między Polską i Rosją. Polsce niewątpliwie szczególnie zależy na tem aby tych źródeł konfliktów nie było. Tak pragnienie dobrych sąsiedzkich stosunków z Rosją jak widmo niebezpieczeństwa niemieckiego jak wreszcie potrzeba pokoju możliwie trwałego po osłabieniu organizmu polskiego w następstwie tej wojny muszą być i napewno będą wytycznymi polskiej polityki powojennej. Ale do ułożenia takich sąsiedzkich stosunków między Polską a Rosją potrzeba dobrej woli zainteresowanych stron. Podobnie jak potrzeba współdziałania wszystkich sprzymierzonych narodów, aby przez zbiorowe bezpieczeństwo usunąć możliwie na zawsze niebezpieczeństwo wszelkich wojen. Polska w tej sprawie będzie gorliwą współpracownicą.

Niemcy niszczą wschodnie tereny Polski

W związku ze zbliżaniem się frontu do Polski, Niemcy przystąpili do niszczenia wschodnich terenów Polski, administrowanych przez "Reichsministerium für Neubesetzte Ostgebiete." Cały przemysł na tych terenach został unierunchomiony, a urządzenia techniczne i robotnicy — wywiezieni do Niemiec. Niemal wszystkie zbiory zostały skonfiskowane przez okupantów.

BUDUJMY NOWĄ WIEŚ

Wspólna walka chłopa i robotnika o lepsze jutro

Miesięcznik "Wolność," organ Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących Polski zamieszcza w numerze 33 /258/ programowy artykuł p.t. "Budujmy Nową Wieś." Przedstawiając konkretny program przebudowy systemu rolnego i zręby nowej wsi, "Wolność" wzywa chłopów i robotników, aby wspólnym wysiłkiem rozwiązali dwa kapitalne zagadnienia naszego życia gospodarczego: reorganizacji naszej struktury gospodarczej i przebudowy naszej struktury rolnej.

Wrzesień 1939 roku zamknął pewien okres historii Polski — Okres, który rozpoczął się manifestacją proletariuszy na placu Grzybowskim w r. 1905 wiódł ich poprzez legiony 1914 r. aż na barykady Warszawy I Gdyni w 1939 r.

Rozumiejąc dziejowa rolę ludu polskiego, zorganizowane ruchy mas pracujących na wsi i w mieście, dążąc do odbudowania państwa polskiego w takich rozmiarach i sile, by zdolne one było nie tylko do trwałego niepodległego bytu, ale również by dawało rękojmię pokoju w środkowej Europie, zmierzają postawić Je na jak najwyższym szczeblu organizacyjnym tak pod względem gospodarczym, kulturalnym jak i politycznym. Dlatego też nie możemy wrócić do tego "błogiego" okresu przedwojennego, okresu w którym nasz system państwowy rozbity był na atomy ścierających się z sobą interesów i interesików. Domaganie się wskrzeszenia tamtych stosunków dla uleczenia naszych bieżących i przyszłych trosk, byłoby równoznaczne z ignorowaniem tych sił, które doprodawdziły do upadku system dawny, a na jego gruzach dały początek nowemu życiu.

Przystępując zatym do rozwiązania jednego może z najzawilszych naszych zagadnień strukturalnych — jakim jest przebudowa nasego systemu rolnego — jasno musimy sobie zdać sprawę z tego — co i z kim mamy zreorganizwać — czyli: JAKĄ JEST NASZA WIEŚ I KIM SĄ LUDZIE, KTÓRZY W NIEJ ŻYJĄ!

Przebudowa naszego systemu rolnego

Jesteśmy państwem o strukturze rolniczej, — jesteśmy państwem, którego przygniatającą większość obywateli stanowią chłopi. Dlatego też wolno nam twierdzić, że jednym z najważniejszych zagadnień, które rozwiązać musimy, jest problem reorganizacji naszego systemu rolnego, i to tym bardziej, że odcinek ten należy do najwięcej zaniedbanych i najwięcej zacofanych.

Zreby nowej wsi

Równocześnie jednak budziła się świadomość, krystalizowało oblicze polityczne i potęgowała wola walki, polskiego chłopa o lepsze jutro. Wieś budziła się do życia. Dynamizm ludu wiejskiego rósł, a tym samym powstała nowa potężna i świadoma swych celów siła, która zdecydowanie zmierzała do obalenia starego, krzywdzącego świat pracy porządku. Nie jest więc dziełem przypadku, że chłop polski kształtujac swoje oblicze polityczne, nadał mu zdecydowanie demokratyczny charakter, przy równoczesnym zaakcentowaniu swej odrębności klasowej.

Proletarjat tym samym pozyskał nowego poteżnego i szczerego sojusznika i to sojusznika zdecydowanego, z którym łączy go wspólnota interesów i wspólny cel walki. Od tej chwili, oba ruchy maszerują już razem chociaż może do dziś dnia nie wyrównały jeszcze kroku marszu i nie stworzyły jednolitego kierownictwa. Tak czy inaczej jednak, nową wieś stworzy się w walce i to w walce przeprowadzonej wspólnymi siłami. Jak nie da się już dzisiaj rozdzielić tych dwóch ruchów, i przeszkodzić ich wspólnemu marszowi, tak też nie można przeprowadzać przebudowy naszej struktury rolnej w zupełnym oderwaniu od reorganizacji dotychczasowego systemu produkcji przemysłowej. Dwa te kapitalne zagadnienia reorganizacji naszej struktury gospodarczej sa scisle z solą związane i muszą być przeprowadzone równorzędnie.

Wraz z uspołecznienem hut, kopaln i fabryk — musimy rozparcelować wielką własność rolną; wprowadzając równocześnie nowe uspołecznione formy pracy w naszej gospodarce rolnej.

Wywłaszczenie bez odszkodowania większych obszarników ziemskich i rozparcelowanie ziemi pomiędzy bezrolnych niewątpliwie stanowić będzie kolosalny krok naprzód, nie zlikwiduje się jednak zupełnie krzywdy polskiego chłopą. Parcelacja wielkiej własności rolnej nie jest w stanie sama w sobie podnieść nasze gospodarstwo rolne na poziom europejski. Parcelacja wielkiej własności nie jest panaceum, którymby można zupełnie uzdrowić schorowany nasz system rolny. Dla nas parcelacja wielkich własności rolnych, jest tylko wstępem w wielkim dziele, jakim jest przebudowa naszego systemu rolnego. Choćby dlatego, że nigdy nie będziemy rozporządzać dostatecznym zapasem ziemi, uwzględniając nawet nasze możliwości kolonizacyjne na terenach ew. nabytych /Prusy Wschodnie, Slląsk, i.t.d./, a po drugie faktem jest, że nasze gospodarstwo rolne od wielu jaź lat chorowały na przerost ludziej siły roboczej. Udowodniła to brutalnie przeprowadzona przez okupanta wywózka ponad 3-ch milionów naszej ludności rolniczej na przymusowe roboty do Niemiec. Dodatkowo poważny procent znalazł się zagranicą, lub też odpłynął ze wsi zajmując się handlem, a mimo tego wieś nie przestała produkować i to w takich samych rozmiarach w jakich produkowała przed wojną.

Brutalna ta reorganizacja jest tym więcej jeszcze ciekawą, że nie poprzedziło jej uprzemysłowienie naszej produkcji rolnej i niewątpliwie zmniejszył się wkład nawozów sztucznych. Życie więc wykazało, że ludzie ci zbędni byli na wsi, że dotychczasowa ich tam obecność, była nieświadomym pasożytnictwem i dziś nie może być mowy o powrocie tych ludzi na ich dotychczasowe warsztaty pracy. Parcelacja bowiem danego obszaru zwiększy tylko ilość samodzielnych warsztatów rolnych — ale nie jest w stanie na tym samym obszarze powiększyć możliwości zatrudnienia, większej ilości ludzi. — Ludzie ci znaleźć muszą pracę w zreorganizowanym i rozbudowanym polskim przemyśle.

Uprzemysłowienie produkcji rolnej

Aby podciągnąć jednak wzwyż tak zreformowane rolnictwo i nadać mu charakter europejski, przeprowadzić musimy z jednej strony daleko idące uprzemysłowienie naszej gospodarki rolnej, a z drugiej zreorganizować zbyt jego produktów i spożycie wsi. Traktor, combein stać się musi narzędziem, którym chłop polski potrafi i będzie się posługiwał, słuchając opowiadań tych, ktorzy wrócili z Francji czy Ameryki. Zamiast straganów, i obrotnych kupców, którzy dotychczas organizowali i przeprowadzali wymianę towarową między wsią a miastem, zbudować musimy potężny aparat spółdzielczy który zadaniu temu podoła, likwidując zarazem wyzysk chłopa jako producenta i konsumenta.

Planowość produkcji rolnej

Aby naszej produkcji rolnej nadać charakter jak najbardziej celowy i naukowy — podporządkować musimy ją ogólnemu planowi państwowemu, który opracowany zostanie w oparciu o potrzeby konsumenta, przy uwzględnieniu naszych możliwości technicznych i naszych warunków geograficzno-przyrodniczych. Przecież możemy i pownniśmy produkować żyta czy pszenicy tylko tyle, ile potrzebujemy. Pocóż mamy sprowadzać np. kukurydzę, gdy ją możemy produkować u siębie, lub też na Podhalu — zamiast prowadzenia gospodarstw mleczno-hodowlanych — usiłowalibyśmy produkować pszenicę czy też buraki cukrowe. Postulaty te są chyba zrozumiałe jasno i dlatego nie będziemy ich już głębiej uzasadniać.

O społeczną i kolektywna formę pracy

Aby uzgodnić i przystosować technikę produkcji rolnej, która musi być zmechanizowaną, do średniego warsztatu rolnego /powstałego na skutek parcelacji/ — a zarązem nadać naszej produkcji rolnej pewien charakter społeczny, wprowadzić musimy w tych dziedzinach, w których to będzie możliwyn i celowym, kolektywną pracę i posługiwanie się narzędziami będącymi własnością społeczną.

Przecież łatwiej przyjdzie całej gromadzie, wspólnym wysiłkiem wybudować np. drogę do lasu, niż jednemu gospodarzowi. Przecież już dziś podczas żniw czy zasiewów, sąsiad sąsiadowi pomaga — i sądzimy, że na tej współpracy żaden z nich źle nie wychodzi. Przecież jeden traktor czy combein może obsługiwać kilka gospodarstw chłop-kich i niewątpliwie zamiast kilkudziesięciu spichrzy może stanąć w kżadej wiosce jeden spichrz gromadzki, w którymby gospodarze przechowywali swoje zapasy. Dalej widzimy możliwość powstania gromadzkiej mleczarni, piekarni i pralni.

Oswiata i ubezpieczenia społeczne

Wieś — nie może być nadal tym zacofanym kopciuszkiem, nie umiejącym czytać ani pisać. Trzeba w jak najkrotszym czasie usunać te błedy wiekowego zaniedbania. Musimy zrównać linie startu życiowego młodzieży wiejskiej z miejską. Stanie się to wtedy, jeżeli tak w mieście jak i na wsi wprowadzimy obowiązkową 10-letnią szkołę ludową. I wreszcie pamiętać musimy o takim zorganizowaniu ubezpieczeń społecznych, któreby swym zasięgiem objęły także ludność wiejską!

P. J. DOLLAN, b. Lord Mayor m. Glasgow

Socjaliści i Polska

W znanym angielskim tygodniku socjalistycznym "Forward" z dn. 8-go stycznia, 1944, zamieścił wybitny angielski działacz Labour Party, były lord-provost miasta Glasgow i redaktor szkocki "Daily Herald" P. J. Dollan, charakterystyczny artykuł p.t. "Socjaliści i Polska." Dollan polemizuje z tymi angielskimi socjalistami, którzy krytykują Polskę jako kraj zacofany i reakcyjny, nie orjentując się w istotnym obliczu Polski, jej ludu i osiągnięciach dwudziestolecia niepodległości. Artykuł powtarzamy z nieznaczynymi skrótami.

Niepoważne wzmianki niektórych socjalistów brytyjskich o Polsce nie są—w moim przekonaniu—poglądem brytyjskiej opinji socjalistycznej w stosunku do kraju, który ucierpiał bardziej niż inne narody za swój bohaterski opór stawiany hitleryzmowi i faszyzmowi. Niektórzy z tych socjalistów, którzy obecnie szydzą z Polski szydzili tak samo w ciągu pierwszych 21 miesięcy wojny, kiedy Polska została podzielona pomiędzy Niemcami i Rosją.

Polska ma takie same prawo do odrodzenia swojej niepodległości politycznej i terytorjalnej jak wszystkie inne państwa i jej lud nie może paść ofiarą, tylko dlatego, że paru polityków w Rosji i Polscę nie mogło dojść do porozumienia w sprawie problemów granicznych w ostatnich 18-tu miesiącach.

Należy umożliwić Polsce i Rosji osiągnięcia porozumienia na tych samych zasadach, na jakich zawarty został niedawno pakt pomiędzy Rosją i Czechosłowacją. Związek Sowiecki zagwarantował odrodzenie niepodległości Czechosłowacji i podpisał z nią pakt wzajemnej pomocy. Rząd polski zadeklarował swoją gotowość podjęcia rokowań o podobny pakt i miejmy nadzieję, że Rosja udzieli przychylnej odpowiedzi.

POLSKA JAKO NARÓD

Polska jest w niemniejszym stopniu socjalistyczna niż Czechosłowacja lub jakikolwiek inny kraj w Europie z wyjątkiem Rosji, i w każdym razie powinny być do niej zastosowane zasady Karty Altantyckiej i innych porozumień, zawartych przez t.zw. Wielkie Mocarstwa. Francja, Holandja, Belgja, Norwegja i inne okupowane kraje muszą mieć prawo do takiego samego traktowania.

Gen. de Gaulle nie był przez pewien czas popularny w Ameryce i w W. Brytanji, ponieważ upierał się przy narodowych i terytorjalnych prawach Francji w Arfyce. Oświadczał on zupełnie jasno tym mocarstwom, że prowizoryczny rząd, na którego czele stoi, nie sprzeda ani nie przehandluje żadnych terytorjów lub praw ludu francuskiego. Prezydent i premjer Polski oraz członkowie rządu polskiego, którzy są w ścisłym kontakcie z podziemnym ruchem w okupowanej Polsce zajęli takie same stanowisko wobec każdego z wielkich mocarstw dążącego do anektowania części polskiego terytorjum czy ludności.

PRAWO DO UDZIAŁU W DECYZJACH

Jeden z socjalistycznych tygodników wystąpił z propozycją aby Polsce wzamian za ziemie wschodnie udzielono kompensaty na zachodzie kosztem Niemiec. Pro-rosyjskie elementy bądź też inni ludzie, którzy występują z podobnymi propozycjami uważają widocznie, że Polska nie powinna być pytana przy rozporządzaniu się jej ludnością i terytorjum.

Podstawową zasadą międzynarodowego socjalizmu powinno być, że państwo zagrożone jakimikolwiek zmianami terytorjalnemi musi mieć prawo bezpośredniego udziału w przyjacielskich rokowaniach dla ustalenia czy jakiekolwiek terytorjalne i polityczne zmiany są konieczne dla usnięcia anomalji dotyczących jego terytorjalnych i rasowych mniejszości. Te zasady powinny być zastosowane przedewszystkiem w sprawie Polski i Rosji, które podpisały w 1933 roku pakt o nieagresji i przyrzekły respektować wzamian swe terytorja państwowe w ówczesnych granicach.

PAKT Z ROSJĄ

Polska była jednym z pierwszych krajów, które podpisały pakt o nieagresji z Rosją i wykazała dowodnie swoje poszanowanie dla tego paktu przez odrzucenie wszystkich propozycyj niemieckich w sprawie wspólnej akcji przeciwko S.S.R.R. Niema najmniejszej wątpliwości, że gdyby Polska zgodziła się na koncesje na rzecz Niemiec w 1939 roku otrzymałaby od Rzeszy zarówno terytorjalne jak i inne rekompensaty. Właśnie odmowa Polski łamania zawartych przez nią traktatów i sojuszów zmusiła Rzeszę do zaatakowania Polski i wskutek tego do odroczenia planów inwazji Francji, W. Brytanii i Rosji. Polski opór we wrześniu 1939 r. zadał Niemcom tak ciężkie straty w ludziach i materjale wojennym, że zaszła konieczność opóźnienia hitlerowskich operacji wojskowych do czasu wyrównania strat.

Zasługi i ofiary poniesione przez Polskę nie są powszechnie uznawane, a bohaterstwo jej podziemnego ruchu nie jest odpowiednio doceniane. Polska, o ile wiemy, nie wydała Quislingów. Członkowie wszystkich partji politycznych są zjednoczeni we wspólnym zwalczaniu okupacyjnych wojsk i przeprowadzają to znacznie skuteczniej niż w jakimkolwiek innym kraju.

WALKA Z HITLERYZMEN

Setki tysięcy Zydów i Polaków padło w walce z hitleryzmem. Przeszło 150.000 z pośrod cywilnej ludności zostało rozstrzelanych w pierwszym roku okupacji. Od tego czasu liczba ofiar uległa podwojeniu i potrojeniu.

Niemieckie okrucieństwa w Polsce prześcigają w swojej brutalności, okrucieństwa popełniane w innych krajach, ale Polacy mimo to wciąż walczą z najeźdźcą i będą kontynuowali walkę ze wszystkimi najeźdźcami, dopoki nie nastąpi odrodzenie wolności i niezależności państwowej na zasadach z 1939 r.

Zarówno niektórzy socjaliści jak i demokraci w W. Brytanji którzy ze wzruszenium ramion chcą porzucić Polskę jako reakcyjny i wsteczny kraj, nigdy nie zadali sobie trudu poznania wielkiego dorobku społecznego i przemysłowego Polski w ciągu 20-tu lat pomiędzy wojną europejską i wojna światową. Wiele przemysłów i usług było upaństwowionych. Społecznego i przemysłowego dorobku Polski nie prześcignęło żadne inne państwo mające podobne trudności do przezwycieżenia.

SYTUACJA ROBOTNIKA POLSKIEGO

Polska była jednym z najwybitniejszych szermierzy reform społecznych w Międzynarodowym Biurze Pracy Ligi Narodów i ratyfikowała 20 konwencyj zmierzających do zmniejszenia godzin pracy w ciężkim przemyśle i do poprawy warunków pracy. Górnicy pracujący w ciężkich warunkach mieli prawnie zagwarantowany 6-ciogodzinny dzień pracy i 36-cio godzinny tydzień pracy; maksymalna prawnie dopuszczalnia ilość godzin pracy pod ziemią wynosiła 7 i pół godzin dziennie lub 45 godzin tygodniowo. Wszyscy dorośli robotnicy mieli 15-dniowe urlopy płatne po trzech latach pracy. Minimalny urlop płatny wynosił osiem dni po roku pracy. Warunki tę co się tyczy urlopów były lepsze niż w W. Brytanji lub innych państwach.

Polskie Związki Zawodowe należały do najpotężniejszych organizacji w państwie, 13 kooperatyw liczyło 3.000.000 członków. W wolnych wyborach do parlamentu przed wojną socjaliści otrzymywali miljony głosów. W wielu miastach istniały Socjalistyczne rady miejskie i prezydenci socjalistyczni.

POLSCY SOCJALIŚCI

Polska Partja Socjalistyczna istnieje ponad 50 lat przez dłuższy okres prowadziła walkę z potrójną okupacją jej kraju przez autokratów Rosji, Prus i Austrji.

Przed 1919 rokiem w czasie potrójnego zaboru Polski, P.P.S. prowadziła czynną akcję w Międzynarodówce Socjalistycznej, w której miała znaczne wpływy. Nie będzie niespodzianką gdy przypomnę, że początkowo dażenia robotników brytyjskich i francuskich do założenia Międzynarodówki wynikły z pragnienia wskrzeszenia niepodległości Polski. W książce o założeniu Pierwszej Międzynarodówki wydanej przez Instytut Marksa, Engelsa i Lenina w Moskwie sprawa ta jest postawiona zupełnie jasno.

Brytyjski komitet Robotniczy, który zaprosił francuskich, włoskich i polskich robotników na założycielskie zebranie w 1864 roku oświadczył, że nie mógłby znaleść lepszej przyczyny oraz szlachetniejszego celu niż sprawa Polski, i dodał w swoim manifeście:

"Sprawa Polski stała się święta przez ofiary, samozaparcie i bohaterstwo ludu, którego słuszna walka o wolność zjednała mu miłość i podziw wszystkich mądrych i dobrych, wielkich i maluczkich w świecie Chrześcijań skim.

"Naszym pierwszym zjednoczonym wysiłkiem, musi być zabeżpieczenie wolności Polski, ponieważ domaga się tego słuszność jej sprawy i ponieważ zobowiązania traktatów czynią to nakazem i drogowskazem."

Miejmy nadzieję, że socjaliści w 1944 roku nie będą mniej dbali o uczciwe i sprawiedliwe roszczenia Polski do niepodległosci państwowej niż pionerzy z 1864 roku.

P. J. DOLLAN.

Droga do Stutthof

Jeden z naszych towarzyszy, działacz młodzieży socjalistycznej, który przebywał przez 15 miesięcy w niemieckim obozie koncentracyjnym w Stutthofie nadesłał nam reportaż z tego piekła. Nazwiska autora nie możemy narazie ujawnić.

Gdynia szczególnie ciężko odczuwała wrzesień 1939. Bliskość Gdańska, gdzie na długo przed wybuchem wojny nie wolno było na ulicach mówić po polsku (mimo że czerpał swój dobrobyt z Polski) stwarzała wyjątkowo ciężką sytuację. Rządził tam Forster, pupilek Hitlera jeden z najgorszych katów niemieckich.

14 Wrzesnia wojska polskie wycofały się z Gdyni. Niemcy—po okupacji miasta—przedewszystkim aresztowali wszystkich mężczyn od 16-70 lat. Pędzono ich ulicami Gdyni, wsród bicia kolbami przez eskortujących SS-manów. Aresztowanych osadzono w kościołach i kinach, a ci dla których zabrakło miejsca, musieli spać na ulicy. Nie wolno było się poruszać, gdyż wartownicy natychmiast strzelali. W nocy lał deszcz i wielu aresztowanych już tej pierwszej nocy ciężko zachorowało. Następnego dnia pognano nas do Gdańska. Ludność niemiecka po drodze, spotykała nas wrogimi okrzykami, n.p. "powyrywamy wam języki, podobnie jakeście zrobili z niemcami w Bydgoszczy" i t.p. Najbardziej agresywne były kobiety. Niektóre wylewały zawartość naczyń nocnych na przechodzących.

/dokończenie na str. 4-ej/

Uwagi

"Revenge in Poland"

W znanym amerykańskim tygodniku "Collier's Magazine" posiadającym miljonowy nakład ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł p.t. "Revenge in Poland." Artykuł napisany został przez George'a Creel'a, szefa amerykańskiego biura prasowego w pierwszej wojnie światowej; na podstawie informacji otrzymanych od wysłannika Kierownictwa Walki Podziemnej w Polsce. Creel zaznacza, że krew ścinające w żyłach i nieraz niemożliwe do uwierzenia szczegóły w tym artykule nie opierają się na pogłoskach lub fantazji, ale na niezbitych faktach dokładnie sprawdzonych.

Autor na wstępie daje pewne pojęcie, jak skuteczny jest ruch podziemny w Polsce. W czerwcu 1943, który pod tym względem był przeciętnym miesiącem, polscy bojownicy podziemni zabili 800 Niemców, wykonali wyroki śmierci sądu podziemnego na 7-miu niemieckich gestapowcow, zniszczyli 17 pociągow z wojskiem i amunicją, zniszczyli 6 lokomotyw, uszkodzili tory kolejowe w 20 miejscach, uratowali 300 więźniów i zlikwidowali pewną liczbę zdrajców.

Wysłannik ruchu podziemnego zazacza, że wydaje się to skromne w porownaniu do walk w Rosji i na froncie Srodziemnomorskim, ale z powodu naszej akcji, Niemcy muszą trzymać 500.000 wojska w Polsce i 60.000 Gestapowców, którzy inaczej byliby użyci w innych krajach.

Straciliśmy 5.000.000 ludzi z powodu masowych mordów hitlerowskich, głodu, zarazy i deportacji. Ale to tylko wzmocniło naszą wolę i determinację, ażeby być wolnymi. Ruch podziemny działa w miastach w wioskach, w polach, gorach i lasach, a organizacja nasza jest nadzwyczaj sprawa.

Nie mamy—stwierdza nasz wysłannik — bohaterów ani bohaterek dla prasy i filmów.. Posiadamy jednak niewidzialną armję mężczyzn, kobiet i dzieci spełniających swe codzienne zadania w warunkach nie do uwierzenia trudnych. Zyjemy i giniemy bezimiennie. Nie znamy nawet nązwisk tych, z ktorymi współdziałamy, a nasi przywódcy znani są tylko pod pseudonimami jak "Młot," "Strzała," 'Znicz," i t.d. Prawdziwe ich nazwiska są tajemnicą.

Wysłannik ruchu podziemnego stwierdza, że bojownicy podziemni nie są żadnymi partyzantami, ale żołnierzami działającymi w porozumieniu i z polecenia rządu polskiego w Londynie. Polskie siły zbrojne zajmują piąte miejsce na świecie po Chinach, Rosji, Ameryce i W. Brytanji w tej wojnie.

Rola Rosji w Europie

"The Economist" zamieszcza bardzo ciekawy artykuł poświęcony roli Rosji w Europie.

Każdy wielki naród — pisze "Economist" — musi się liczyć z podejrzeniami i obawami swych słabszych sąsiadów. Przez szczere postępowanie może on w dużej mierze te obawy rozwiać, ale jakiś podziemny nurt pozostaje. Przykładem są Stany Zjednoczone. Obawa przed "imperjalizmem Yankesów" jest stałem obciążeniem polityki państw Południowej Ameryki. Podobnie w Europie po wojnie Rosja bedzie musiała rozwiązać zagadnienia stworzone przez jej potęgę. Faktem jest, że narody Europy boją się Rosji, a gdy mąż stanu o takim znaczeniu jak Generał Smuts mówi o Rosji jako o "kolosie rozkraczonym nad kontynentem" albo nazywa ją "władczynią kontynentu," rezultatem może być tylko powszechy wzrost obaw. W najlepszym zaś razie zniszczona będzie atmosfera spokoju i zaufania niezbędna dla jakichkolwiek rozwiązań w Europie.

Obraz namalowany przez Generała Smutsa jest niewątpliwie przesadzony. W ciągu ostatnich dwudziestu lat siła przemysłowa Rosji bardzo wzrosła i będzie wzrastałą nadal, ale są poważne podstawy do przypuszczenia, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat wzrost ten nie będzie się odbywał na tak wielką skalę, jak to przewiduje Generał Smuts.

Przed wojną Rosja pozostawała daleko w tyle za zachodem jeśli chodzi o cyfry produkcji w stosunku do liczby ludności. W 1937 roku ilość kilowąt-godzin na jednego mieszkańca wynosiła: w Rosji — 215, w W. Brytanji — 608, w Niemczech — 735, w Stanach Zjednoczonych — 1160; produkcja stali wynosiła na jednego mieszkańca: w Rosji — 105 kilogramów, w W. Brytanji — 279, w Niemczech — 291, w Stanach Zjednoczonych — 397.

Produkcja rosyjska od dziesięciu lat nastawiona była na przygotowania do wojny. Dylemat "masło czy armaty" został rozstrzygnięty całkowicie na rzecz armat. To też zdolność Rosji do walki nie jest wyrazem jej sytuacji przemysłowej. Jest dowodem jedynego w swoim rodzaju najwyższego wysiłku, który niemal napewno nie mógłby trwać w latach powojennych. Naród rosyjski nie wytrzymałby tego. Będzie musiało być więcej masła choćby kosztem mniejszej ilości dział.

Dwa czynniki skomplikowały sytuacje Rosji jeszcze bardziej. Jednym jest ewakuacja przemysłu na wschód, która to ewakuacja musiała spowodować duże straty i dodatkowe zużycie maszyn. Drugim zagadnieniem jest sprawa zniszczonych przez okupację obszarów. Odbudowano tu jedynie najniezbędniejsze instytucje i nieco kopalnictwa węgla. Sytuacja rolnictwa wykazuje to samo napięcie. Stącje traktorowe sa pozbawione maszyn. Swieżo, kryzys został ujawniony przez usunięcie komisarza ludowego rolnictwa.

Siła Rosji rośnie, ale mówienie o kolosie rozkraczonym nad Europą jest produktem fantazji. Wydaje się, że sami Rosjanie trzeźwiej oceniają swoje możliwości. Ujawnili oni swe dążenia do utrzymania ścisłych stosunkw z W. Brytanją i Ameryką. W stosunkach z niektórymi mniejszymi sąsiadami okazywali umiar. Jednakże dopóki szczegoly porozumienia w Teheranie nie będą ujawnione, trudno jest powiedzieć czy inicjatywy Rosji przyczyniają się do przekonywującej polityki w sprawach europejskich. Pierwszą i oczywistą przeszkodą jest zagadnienie polskie. Niema potrzeby podkreślać grożących niebezpieczeństw. Były one analizowane dostatecznie często. Stosunki dyplomatyczne nie zostały odnowione. A jednąk interesy obu narodów są w wielu dziedzinach identyczne. Sam pakt czesko-sowiecki wymaga współpracy polskiej, jeśli ma być skuteczny pod względem wojskowym.

Załatwienie sprawy polskiej byłoby dużym krokiem do zagwarantowania przyszłego pokoju. Ale pozostaje zagadnienie niemieckie. I w tej sprawie potrzebna jest jedna wspólna polityką. Dopóki jednak polityka Rosji, W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych pozostaje dwuznaczna, obawy dalej będą powodować napięcie. Jeśli konferencja w Teheranie wzmogłą niepokój Niemiec, to dokonała tylko połowy swego zadania. Jej dzieło dopiero wówczas będzie pełne, gdy jej rezultaty rozwieją obawy mniejszych sojuszników w Europie.

Miasta niemieckie w ruinach

W ciągu roku 1943 R.A.F. zrzucił 157.000 ton bomb na Niemcy i kraje okupowane. Z tego 136.000 ton /87%/ zrzucono na same Niemcy, 15.000 na kraje okupowane a 6.000 ton na Włochy. W tym samym czasie Niemcy zrzucili na Anglię zaledwie 2.500 ton bomb /w ciągu całego roku/, t.j. tyle, ile R.A.F. zrzuca na Berlin czasem w ciągu jednej nocy. Te cyfry najlepiej ilustrują obecny stosunek sił w powietrzu pomiędzy Aljantami a Trzecią Rzeszą.

W wyniku dotychczasowych bombardowań 25% zabudowanej powierzchni wielkich miąst w zachodnich i środkowych rejonach Rzeszy uległo zburzeniu. Ilość zniszczonych budynków w tych miastach należy obliczać na miljony. W ruinach Hamburgu, Duesseldorfu, Kolonji, i innych ośrodkach produkcji przemysłowej życie ludności pozbawione jest wszelkich urządzeń cywilizacyjnych.

Z pośrod 17 wielkich miast w zachodnich Niemczech, 9 jest tak zniszczonych, że są one raczej ciężarem niż pomocą dla działania nieprzyjacialskiej maszyny wojennej. Dalsze 6 miast oczekuje na "wykończenie," przyczym niszczenie Berlina jest już daleko zaawansowane.

Klęski niemieckie na froncie wschodnim w duzej mierze zostały spowodowane brakami w uzbrojeniu Niemców, powstałymi na skutek bombardowań przemysłu niemieckiego. Produkcja łodzi podwodnych wykazuje znaczny spadek. Zupełny brak materjałów ubraniowych i przedmiotów codziennego użytku nie pozwala Niemcom zastąpić rzeczy niszczonych w bombardowaniach.

W najbliższym czasie sytuacja Niemiec ulegnie dalszemu pogorszeniu. Produkcja samolotów wynosi już obecnie 4: 1 na niekorzyść Niemiec. Jedynie w Ameryce wybudowano w roku ubiegłym 85.946 samolotów, nie licząc produkcji brytyjskiej i rosyjskiej. W związku z tym natężenie i rozmiary bombardowań wzrosną bardzo znacznie. Z krajów neutralnych donoszą, że mnożą się coraz liczniej oznaki załamania się Niemiec.

Faszyzm w Południowej Ameryce

W Boliwji, jak wiadomo, nastąpił ostatnio przewrót faszystowski. Na wzór Argentyny klika wojskowa obaliła pro-aljancki rząd, aresztowała przydenta i wyłoniła nowy rząd. W związku z zamachem boliwijskim Pan-Amerykański Komitet zwrócił się do wszystkich rządów obu Ameryk z propozycją, aby bez uprzedniego wzajemnego porozumienia nie uznać żadnego rządu na terenie Ameryki, wyłonionego w drodze przewrotu. Przewrót w Boliwji był bowiem bezpośrednim następstwem uznanego przez Ameryke i Anglę zamachu wojskowego w Argentynie. W odpowiedzi Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja zapewniły że nowy rząd w Boliwji nie będzie narazie uznany. Wszystkie inne republiki łacińskie poszły za tym przykładem. Argentyna jednak wyłamała się z jednolitego frontu państw obu Ameryk i pośpiesznie uznała rząd boliwijski. W Ameryce wyrażane jest przypuszczenie, że Argentyna pragnie stworzyć w Południowej Ameryce własną strefę wpływów, która me się przeciwstawić Stanom Zjednoczonym. Przewrót w Boliwji przeprowadzony, jak się okazuje, przy czynnej pomocy Argentyny, był pierwszym krokiem na tej drodze.

W samej Argentynie rządząca klika wojskowa z gen. Ramirezem na czele rozwiązała wszystkie partje polityczne i wprowadziła ostrą cenzurę prasy, radja i filmu. Organ rozwiązanej partji socjalistycznej "La Vanguardia" odmówił podporządkowania się nowym drakońskim przepisom prasowym i zawiesił narazie wydawanje pisma. W ostatnim numerze redakcja zamieściła odezwe do czytelników n.t. "My powrócimy." W tym numerze ukazała się odezwa Argentyńskiej Partii Socjalistycznej do ludu Argentyny z protestem przeciwko rozwiązaniu Partji.

Labour Party odrzuca nowe propozycje komunistów

Sekretarz Generalny Brytyjskiej Partji Komunistycznej Harry Pollit, zwrocił się do Labour Party z propozyzycją uzgodnienia przyszłych planów politycznych i przygotowań do powojennych wyborów parlamentarnych.

Egzekutywa Labour Party odrzuciła propozycję, stwierdzając w odpowiedzi, że zdaniem Egzekutywy w polityce i agitacji komunistów niema żadnych oznak, któreby wskazywały, aby podobne rozmowy mogły przynieść jakikolwiek pożytek.

Na terenie Kanady, gdzie niedawno socjaliści odnieśli duże zwycięstwo wyborcze, komuniści zwrócili się do partji socjalistycznej (Cooperative Commonwealth Federation/ o afiljację. Socjaliści odrzucili tę propozycję.

Polscy Mahometanie mają być ostoją "nowego ładu"

Jak wiadomo, Niemcy od początku szukają w Polsce elementu, na którmby się mogli oprzeć. W końcu wynaleźli polskich mahometan. Mizdrzą się do nich, drukują im Koran, zachęcają do otwierania lokali i kawiarni, wreszcie obiecują zwolnić od podatków.

Mamy wrażenie, że nawet wśród polskich mahometan "nowy ład" się nie utrzyma.

Uchodźcy polscy, kolejarze amerykańscy i strajk kolejowy w Meksyku

Dzienniki amerykańskie donoszą, że do Meksyku przybyła druga grupa polskich uchodźców w liczbie 725. Grupa ta przybyła okrętem do Los Angeles, a stamtąd udała się specjalnym pociągiem do Meksyku. Kiedy pociąg przybył na granicę meksykańską okazało się, że w Meksyku proklamowany został strajk pracowników kolejowych. Powstała kwestja czy pociąg zatrzymać na granicy meksykańskiej czy też puścić go dalej do majątku Santa Clara, gdzie Polacy mieli się osiedlić. Komitet strajkowy kolejarzy meksykańskich, który sprawę rozpatrywał, postanowił zezwolić kolejarzom meksykańskim ze względów humanitarnych odprowadzić pociąg do miejsca przeznaczenia. W odezwie, ogłoszonej przez kierownika komitetu strajkowego, Maclovio A. Pina, czytamy:

"Ponieważ rząd Meksyku zaciągnął wobec polskich uchdźców pewne zobowiązania międzynarodowe, a sprawa dotyczy osiedlenia uchodźców, aby mogli zapomnieć o potwornych przejściach w Europie pod bezlitosnym i barbarzyńskim jarzmem, musimy zezwolić na ich przyjazd, choćby to nawet narażało nas na łamanie strajku."

Do złamania strajku jednak nie doszło, gdyż kolejarze amerykańscy, którzy odprowadzili pociąg do granicy, zaproponowali, że oni dalej odprowadzą transport do Santa Clara, aby umożliwić swoim kolegom meksykańskim kontynuowanie strajku.

Zgon ostatniego niewolnika

W Ameryce zmarł w wieku 122 lat najstarszy człowiek na świecie, murzyn Mark Thrash. Murzyn ter urodził się w 1821 roku, co zostało oficjalnie stwierdzone. Przez 43 lata był niewolnikiem. Zwolniony po wojnie domowej w Ameryce, pozostał do końca życia w drewnianym domku w Chickamauga. Do ostatniej chwili zachował całkowitą przytomność umysłu. Nigdy podobno nie chorował. Miał on pięć żon i 22 dzieci. Przeżył wszystkie swe żony i wiekszość swych dzieci.

Słuchając Radja

Wszystko jest w ręku Boga

Rok 1944 rozpoczął się dla Niemiec pod znakiem klęsk na wszystkich frontach. Wewnątrz Rzeszy bitwa o Berlin doprowadziła do katastrofalnych następstw. Miljon ludzi pozostał bez dachu nad głowa. Setki fabryk i zakładow zotało zrownanych ze ziemią. To też Goebbels przemawiając przez radjo stwierdził melancholijnie, że wszystko jest w rękach Boga, a Hitler zdobył się tylko na zapewnienie, że tej wojny nikt nie wygra, będą tylko ocaleni i zniszczeni. Warto w związku z tem przypomnieć słogany propagandy hitlerowskiej w ubiegłych latach:

—W 1940 r. po klęsce Francji Goebbels wołał: "NIEMCY WOJNĘ WYGRALI."

—W 1941 r. po załamaniu się ofensywy niemieckiej w Rosji, Hitler odgrażał się: "NIEMCY WOJNĘ WYGRAJĄ!"

—W. 1942 r. po katastrofach w Afryce i pod Stalingradem propaganda hitlerowska mówiła: "NIEMCY MUSZĄ WYGRAĆ WOJNĘ."

W 1943 r. w lecie jeszcze zapewniali: "NIEMCY WOJNY NIE PRZEGRAJĄ."

Obecnie w noworocznym przemówieniu Hitler mógł już tylko oświadczyć: "NIKT NIE WYGRA TEJ WOJNY." A Goebbels dodał, że "wszystko jest w rękach Boga." Od 1940 roku, jak widać, dużo bomb spadło na Niemcy skoro słowo "zwycięstwo" już więcej nie przechodzi przez gardło nawet Geobeswi.

Jak oni chcą odroczyć klęskę

Propaganda radjowa osi zajmuje się obecnie szeroko groźbą inwazji fortecy europejskiej przez Aljantów, przyczem komentarze stają się coraz bardziej fantastyczne.

Jedna ze stacji portugalskich n.p. podaje (w dn. 11. b.m.), że

"w niemieckich kołach nie ukrywają zamiaru porwania angielskiego króla Jerzego VI przez spadochroniarzy!!!"

Niemniej zabawne są komentarze radja rzymskiego, które wyraża fantastyczne przypuszczenie, że w chwili inwazji Europy nastąpi kontrofensywa japońska i inwazja kontynentu amerykańskiego z wysp Aleuckich (opanowanych zresztą obecnie zupełnie przez Amerykanów).

"Byłoby ciekawym, fantazjuje Rzym, jeżeliby wojska przygotowane do inwazji Europy musiały spieszne być przetransportowane do obrony Ameryki przed Japończykami."

Berlin mowi o wojnie siedmioletniej przypominając dzieje wojny w 1466 roku w Prusach Zachodnich, nie ośmielając się jednak dodać, że przedłużenie wojny może dać Niemcom zwycięstwa.

W dniu 9-go stycznia radjostacja berlińską nadała audycję przerywaną melodeklamacjami i oświadczeniami w sprawie przyszłości Niemiec. Oświadczenia były bardzo pesymistyczne:

"Musicie być gotowi do wszystkiego. . . . Nie wiemy, jaki los nasz czeka, czy dobry czy zły. . . To co się musi stać, stanie się. . . . Wchodzimy w Nowy Rok z pokorą i nadzieją, przyjmiemy wszystko, co nas oczekuje. . . . Oby Bog zesłał nam błogosławieństwo i dał nam szczęsliwe dni. . . ."

Trudno uznać tę audycję za bardzo pokrzepiającą dla Niemiec.

I jak się pocieszają

Radjostacja Berlińska nadała na Boże Narodzenie artykuł Goebbelsa o upadku brytyjskiego imperjum.

"Wielka Brytanja—stwierdził Goebbels—niema już ani ludzi, ani statków, ani pieniędzy i zdana jest całkowicie na łaskę i niełaskę jej Aljantów."

A tak wygląda rzeczywistość

Radjostacja w Lizbonie nadaje ze Szwajcarji, że w ciągu ubiegłych 8-miu miesięcy w nalotach na Niemcy zostało zabitych 124.630 osób. Liczba zburzonych domów przekracza 2.000.000. Liczba bezdomnych dochodzi do 5.000.000.

W Gdańsku, jak donosi Deutschlandsender, otwarto piąty hotel dla krewnych odwiedzających rannych żołnierzy niemieckich z frontu wschodniego. Wynikałoby z tego, że tych rannych musi być niemało.

Radjostacja Berlińska, która stara się najmniej mówić o wynikach nalotów na Berlin zdobyła się jedynie na reportaż o berlińskim ogrodzie zoologicznym, gdzie podczas bombardowań zostały zabite, jak się okazuje, prawie wszystkie zwierzęta. Pozostały przy życiu tylko jeden niedźwiedź, jedna żyrafa i wilk.

Mamy wrażenie, że wiele dzielnic berlińskich wygląda tak jak ten ogród zoologiczny.

Fantazje żółtych-hitlerowców Dalekiego Wschodu

Radjostacja Tokio nadała 2-go stycznia audycję, w ktorej stwierdza:

"Pomimo zaangażowania w wojnę, Japonja planuje już obecnie roboty, z których cały świat będzie korzystać. Chodzi mianowicie o linję kolejową łączącą Tokio z . . . Berlinem. Linja rozpocznie się od wybreża koreańskiego, zostanie skierowana na północ przez pustynię mongolską a następnie przez Afganistan do Kabulu. Stamtąd przez Persje i Irak do Bagdadu. W Bagdadzie linja ta będzie połączona z linją niemiecką, łączącą Berlin via Konstantynopol z Bagdadem."

Budowa takiej linji jest szalenie łatwa. Należy tylko przedtem zająć całą Azję i całą Europe wraz z Rosją.

Niemcy założyli . . . Nowy York

Deutschlandsender stwierdził w pogadance radjowej, że Nowy York założony został nie przez Holendrów, tylko przez Niemca Piotra Minnewitza. Minnewitz, który się urodził w 1580 roku współdziałał z Indjanami uczciwie i pokojowo. To było-mówi Deutschlandsender—prawdziwie po niemiecku. Ale intrygi kazały mu opuścić ówczesny Nowy Amsterdam. A szkoda . . .

Krakow jest oczywiście także niemiecki

Radjostacja berlińska nadała nast. pogandankę Dr. Ernesta Luettke:

". . . .Miasta Generalnej Gubernji mają charakter niemiecki, czego najlepszym przykładem jest Kraków. Zamek krakowski przypomina Marienburg, a kościoły krakowskie są podobne do kościołów hanseatyckich. Jest w nich wiele niemieckich zabytków sztuki."

Zdziwiliśmy się, gdy Dr. Luettke po tym wszystkim, nie zażądał wcielenia Krakowa do Reichu.

A język ukraiński pochodzi z niemieckiego

Deutschlandsender oblicza w jednej z ostatnich audycji, że

ok. 2.100 wyrazów języka ukraińskiego pochodzi z języka niemieckiego, a pierwsze zapożyczenia pierwiastków germańskich miały miejsce w okresie, kiedy Gotowie opuścili brzeg Bałtyku i założyli państwo na Ukrainie mające swą stolicę w Kijowie. Niema na świecie narodu, ktoryby rezporządzał stosunkami tak wielostronnymi i tak ścisłymi z Ukrainą od 12.000 lat (?!) jak naród niemiecki."

Z następnej audycji może dowiemy się, że Ukraińcy to szczep germański. Uczeni niemieccy Wam wszystko dokładnie udowodnią.

Brytyjska opinja publiczna

Istniejący na terenie Anglji Brytyjski Instytut Opinji Publicznej /t.zw. Gallup Poll/ przeprowadza od czasu do czasu bardzo ciekawe ankiety na rożne aktualne tematy. Odpowiedzi wskazują, jak opinja brytyjska ustosunkowuje się do najrożnorodniejszych aktualnych problemów politycznych. Poniżej podajemy wyniki ostatnich ankiet:

CO ZROBIĆ Z NIEMCAMI?

Na pytanie co zrobić z Niemcami po zwycięstwie, 74% zapytanych domaga się zupełnego unieszkodliwienia Rzeszy, aby nie mogła więcej wywoływać wojen. Opinja angielska rożni się jednak w szczegołach co do formy traktowania Niemiec. 29% domaga się długiej okupacji przez wojska aljanckie, 24% żąda rozbicia Niemiec na szereg małych bezsilnych państewek, 7% chce, aby Niemcy zniknęli wogóle z mapy Europy. Ich zdaniem, Niemcy winne być podzielone pomiędzy państwami, które najwięcej od nich ucierpiały, t.j. między Rosją, Polską, Francją i innymi sąsiadami.

Zaledwie 4% występuje o re-edukację Niemiec, a tylko 6% zgadza się, aby Niemcom dano możliwość wyboru własnej formy rządu.

PRZECIWKO KOALICYJNEJ FORMIE RZĄDU

W drugiej ankiecie Instytut zwrócił się z zapytaniem, czy po zakończeniu wojny należy zachowac koalicyjny gabinet jedności narodowej? Większość Anglików, bo 46% wypowiedziała się za zerwaniem z koalicją i powrotem do rządów partyjnych. 41% uważa, że należy zachować obecną koalicje. 13% zapytanych nie udzieliło jasnej odpowiedzi.

WOJSKO POPIERA LABOUR PARTY

"Tribune" donosi, że w angielskiej jednostce wojskowej na Bliskim Wschodzie przeprawodzono ankietę na temat, jaką partje należy poprzeć? Większość wynosząca 2/3 wypowiedziała się za poparciem Labour Party lub ogólnikowo-angielskiej lewicy. 1/3 chciała zachować swobodę rozważania tej sprawy Nikt nie wypowiedział się za konserwatystami.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Reprezentacja Zagraniczna Polskich Związków Zawodowych

W Kraju, przed wojną, najpotężniejszą organizacją zawodową była Centralna Komisja Klasowych Związków Zawodowych, licząca 380 tysięcy zorganizowanych robotników i pracowników. Ale o jej potędze nie stanowiła liczba członków lecz charakter i struktura tej organizacji.

Centralna Komisja, jako instrument walki o prawa ekonomiczne mas pracujących, była równocześnie szkołą wychowania klasy robotniczej. Podnoszenie uświadomienia mas, podnoszenie roli czynnika świadomości—oto jeden z nagłówniejszych elementów działalności Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych.

Nie będziemy na tym miejscu wspominali o wielkich akcjach ekonomicznych, o licznych kursach oświatowych, fachowych, o akcjach odczytowych, wydawnictwach itp. które wraz z podnoszeniem uświadomienia ogólnego podnosiły wśród członków autorytet Centralnej Komisji.

Centralna Komisja wychowywała masy również w duchu solidarności międzynarodowej. Sama Centralna Komisja Związków Zawodowych wchodziła w skład Międzynarodówki Związków Zawodowych tak, jak jej poszczególne Związki wchodziły w skład Międzynarodowych Związków o charakterze fachowym. Do tych Międzynarodowych Związków Zawodowych mogły należeć tylko Związki zorganizowane w Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Np. International Transport Federation nie przyjęłaby w skład swej organizacji Polskiego Związku Transportowców, gdyby Związek ten nie był zorganizowany w Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Struktura organizacyjna Centralnej Komisji Związków Zawodowych była centralistyczna. Centralna Komisja posiadała statutowe szerokie pełnomocnictwa, które pozwalały jej na stosowanie środków przeciwdziałania wobec elementów przeciwnych utrzymaniu jedności woli i czynu zorganizowanych robotników i pracowników.

Jedność woli i jedność działania mogła dać tylko siłę Światu Pracy. Ten konieczny warunek był wpojony głęboko nie tylko czynnym działaczom kadr związkowych, ale i masie członków.

W historii swej działalności Centralna Komisja Związków Zawodowych napotykała czasem na bunt warcholskich elementów, którym ta jedność woli i jedność działania nie podobała się i pragnęli być "niezależnyni." Szybko jednak tacy "niezależni" demaskowali się jako właśnie zależni od obcych sił i byli wyrzucani poza nawias Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Centralna Komisja Związków Zawodowych podnosiła również wśród robotników uświadomienie narodowe. W tragicznych dniach dla Polski setki tysięcy członków Związków Zawodowych stanęło do walki. W dniach obrony Warszawy Prezes Centralnej Komisji Związków Zawodowych, tow. Topinek i tysiące działaczy ginie od kul nieprzyjacielskich i w obozach koncentracyjnych.

Wepchnięte w podziemia Związki Centralnej Komisji prowadzą w Kraju swą nieugięta walkę o Wolność.

Dla zadokumentowania, że ciągłość ruchu Centralnej Komisji Związków Zawodowych istnieje, po upadku Polski powstała Reprezentacja Zagraniczna Polskich Związków Zawodowcch.

Istnienie tej Reprezentacji zostało uzgodnione z Międzynarodową Federacją Związków Zawodowych. Reprezentacja Zagraniczna Związków Zawodowych nie jest więc jakimś przypadkowym ciałem, lecz pełnoprawnym Reprezentantem Centralnej Komisji Związków Zawodowych. Działa ona na podstawie Statutu i Regulaminu Centralnej Komisji.

Po śmierci tow. Topinka przewodnictwo Centralnej Komisji Związków Zawodowych objął tow. Jan Stańczyk, wybrany przez ostatni Kongres Związków Zawodowych w Polsce na wiceprzewodniczącego Centralnej Komisji. Z tego tytułu objął on przewodnictwo Reprezentacji Zagranicznej Polskich Związków Zawodowych. Tow Stańczyk nie mógł przez dłuższy czas, z powodu nadmiernej pracy jako członek Rządu, zajmować się pracami Reprezentacji. Obecnie objął formalnie i faktycznie kierownictwo tej Reprezentacji w swoje ręce.

W skład Reprezentacji wchodzi szereg wybitnych działaczy Związków Zawodowych w Polsce, oraz każdorazowi prezesi Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T. oraz Związku Rzemieślników i Robotników Polskich na terenie Wielkiej Brytanii.

Reprezentacja Zagraniczna Polskich Związków Zawodowych bierze aktywny udział w pracach Międzynarodówki Związków Zawodowych oraz w Sekcji Robotniczej Międzynarodowego Biura Pracy.

Reprezentując w czasie wojny całość klasowego ruchu Zawodowego, stawia sobie za główne zadanie pomaganie istniejącym na terenie Wielkiej Brytanii Związkom Zawodowym w ich działalności. Marynarze i robotnicy dają dowody tej świadomości, że ruch ich organizacji Zawodowych jest i musi być dalszym ciągiem tego ruchu, który prowadzony był przez Centralną Komisję Związków Zawodowych.

Jedność Woli i Jedność Działania musi być i tu utrzymana.

Gdzie jest Sekcja Szyprow i Maszynistów P.M.H.?

Od dwóch lat sprawa ta stoi niby na porządku dziennym rozważań Kierownictwa Centralnej Sekcji Morskiej.

Dawny Zarząd, z Adamczykiem i Passalskim na czele, uznał konieczność zorganizowania Szyprów i Maszynistów w osobną Sekcję. Zdawało się nam wszystkim, że sprawa jest na drodze do zrealizowania. Czekano jednak na Zjazd, który miał zabrać ostateczny głos w tej sprawie. Przed Zjazdem uczestnicy Kursu Szyprów i Maszynistów odbytym w dniu 6 marca 1943 r. uchwalili jednomyślnie wniosek na Walny Zjazd Delegatów, o zorganizowanie Sekcji Szyprów i Maszynistów P.M.H., afiliowanej przy Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.

Zjazd—jak to wiemy ze "Sprawozdania z Walnego Zjazdu Delegatów Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T."—z powodu braku czasu wielu wniosków nie rozpatrywał i upoważnił nowo wybrany Zarząd do rozpatrzenia tych pozostałych wniosków. Pośród tych nierozpatrzonych przez Zjazd wniosków znalazł się również i wniosek o zorganizowanie Sekcji Szyprów i Maszynistów. Nowo wybrany Zarząd nie wypowiedział się w tej sprawie przed marynarzami.

Dlaczego więc nie powstaje Sekcja Szyprów i Maszynistow?

Szyper i Maszynista posiada rozwinięte poczucie solidarności z całą załogą. Rozumie on dobrze, że siła wszystkich nas leży w jednolitej organizacji zawodowej. Dlatego też zawsze staliśmy w szeregach naszej Gdyńskiej organizacji, a po wybuchu wojny nie pozostawaliśmy w tyle, gdy trzeba było na nowo odbudować zagranicą naszą Centralną Sekcję Morską Związku Zawodowego Transportowców.

Jesteśmy więc zorganizowani, ale właśnie dla lepszej sprawności naszej organizacji zawodowej, dla skuteczniejszej obrony naszych praw i specyficznych spraw, wynikających z charakteru naszej pracy, zachodzi konieczność zorganizowania się w odrębną Sekcję Szyprów i Maszynistów.

Są bolączki i różne sprawy, które są wspólne dla całej załogi. Ale przecież nikt nie będzie negował tego faktu, że Dział Gospodarczy posiada, poza sprawami ogólnymi, swoje specyficzne sprawy, które muszą być rozważane przez samych pracowników Działu Gospodarczego. To samo możemy powiedzieć o Asystentach, o Szyprach i Maszynistach. Właśnie dla załatwjania i rozważania tych specyficznych potrzeb wynikła konieczność zorganizowania się w odrębną Sekcję. Chcemy zorganizowania Sekcji Szyprów i Maszynistów, któraby opracowywała postulaty nasze, pilnowała, aby przestrzegane były ustawy i umowy, śledziła za awansami, troszczyła się o dalsze przeszkalanie Shyprów i Maszynistów itp.

Leży więc w interesie Szyprów i Maszynistów zorganizowanie takiej Sekcji.

Kto jednak temu przeciwdziała? Kto zahamował tę inicjatywę uczestników Kursu Szyprów i Maszynistow? Kto boi sie tego, aby szyper i Maszynista dla lepszej obrony swych praw i interesów był zorganizowany w oddzielną Sekcje?

Nie umiemy na to odpowiedzieć. Ale sądzimy, że nie zaszkodzi na łamach jedynego pisma robotniczego *Robotnika Polskiego* zapytać o to głośno. Może ktos się wypowie w tej sprawie, może obecny Zarząd Sekcji Morskiej odpowie na te pytania. I może sami Szyprowie i Maszyniści odpowiedzą sobie: "Ano, musimy sami się zabrać do utworzenia Sekcji Szyprów i Maszynistów P.M.H."

Szyper P.

Nowy Zarząd Związku Dziennikarzy R.P.

Zarząd Sekcji Londyńskiej Związku Dziennikarzy R.P. komunikuje, iż w dniu 20 grudnia 1943 r. odbyło się w. Londynie posiedzenie Zarządu powołanego w dn. 4. grudnia 43 r., na którym wydział Sekcji ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — Dr. Zygmunt *Nowakowski.*

Vice-Prezesi — Adam *Ciołkosz* i Kazimierz *Smogorzewski.*

Sekretarz — Bolesław *Wierzbiański.*

Skarbnik — Andrzej *Płodowski.*

Członkowie — Tymon *Terlecki,* Emil M. *Rojek,* Stanisław *Strumph-Wojtkiewiecz,* Tadeusz *Horkó.*

Droga do Stutthof

/Dokończenie zę str. 2-ej/

Dotarliśmy wreszcie do Gdańska, tu zamknięto nas w dawnych koszarach artylerii ciężkiej, przed wojną zamieszkałe przez rodziny polskie, urzędników P.K.P. i robotników portowych. Następnego dnia komendant obozu Obersturmlandführer Pauly, powybierał robotników rolnych na roboty do Rzeszy. Część wysłano do Stutthofu. Mnie przydzielono do Arbeitskommando Westerplatte. Po zniszczeniach jakie zastaliśmy tu można sobie wyobrazić piekło jakie przeszła dzielna załoga tego skrawka Polskiej Ziemi. Prawie wszystkie drzewa były ścięte, jakby potężną kosą, z dawnych koszar, pozostały tylko gdzie-niegdzie zewnętrzne ściany i główne wejście nad którym widniał Orzeł Polski z emblematami wojskowymi. Wielu oficerów niemieckich oglądało obraz tego zniszczenia i ze złością odwracało głowę na widok niezniszczonego Orła. Szkoda, ze nie mogłem zobaczyć twarzy Hitlera gdy to oglądał.

Praca w Arbeitskommando była b. ciężka — usuwaliśmy gruz i dowody zniszczenia na Westerplatte. Odżywienie było mniej jak niedostateczne. Na śniadanie i kolację bochenek 1 i ½ kg.. chleba na 8 ludzi, a na obiad trochę zupy, tak "cieńkiej," ze używanie łyżek było zupełnie zbyteczne. Chleb był często spleśniały. Wielu z głodu i wycieńczenia padło, kilku za rzekomy zamiar ucieczki, rozstrzelano. Najbardziej okrutnym był Rotenführer Reim Paul z Danzig-Ohra. Po trzech miesiącach pracy z 400 ludzi pozostało przy życiu tylko połowa. Następnie wywieziono nas do Stutthof'u na roboty rolne. Załadowano nas na auto ciążarowe do każdego auta przydzielono SS-manna z karabinem. Mróz był dotkliwy, a myśmy nie mieli ciepłych okryć. SS-manni opowiali ludności, ze wożą "Polnische Verbrecher." Przyjeżdżamy do b. Domu Starców, który stoi tuż przed zakrętem do samej wioski Stutthof. Przed tym domem wozy skręcają w Wąską drożynę leśną. Strach ogarnia wszystkich, Dokąd nas wiozą? Po przejechaniu jakichiś 300 mtr. ujrzeliśmy wielką bramę i wartownię. Wjeżdżamy na dziedziniec, za którym znajduje się druga brama i kompleks budynków. Nie pozwalają nam opuścić wozów. Wreszcie, przychodzi paru oficerów i kilku SS-mannów, i każą wychodzić. Przed wozem ustawił się szpaler wachmistrzów i każdego wychodzącego bito kolbami, gumowymi pałkami lub butami. Pod ciosami jeden padał na drugiego, co powodowało jeszcze większą złość wachmistrzów i większą ilość razów i ciosów. Skrawieni i zmaltretowani nie wiedzieliśmy dokąd pójść i gdzie stanąć, ze strachu poprostu zdziczeliśmy. Scena ta powtarzała się przed każdym wozem. Takie było powitanie w Stutthofie. Następnie każdy otrzymuje numer. Od tej chwili przestaliśmy nosić imiona i nazwiska, staliśmy się tylko numerami. Spotkaliśmy tu już Polaków z innych dzielnic. Przydzielono nam baraki według następującej segregacji: Polacy z Kongresówki, Małopolski, Prus i Gdańską, Żydzi, księża, podejrzani polityczni i wojskowi. Każda z tych grup miała oddzielny barak i inną opaskę na ramieniu. Najwzględniej byli traktowani wojskowi. Baraki nie posiadały żadnych urządzeń kanalizacyjnych ani pieców. Spało się na zgniłej słomie, która przymarzała do ziemi, deszcz przeciekał przez dach, a wszy i głód dopełniały męki. Tak było w ciągu pierwszego półrocza.

Dzień rozpoczynał się o godz. 6 rano /latem o 5/. Barłogi należało zebrać i przykryć płaszczami aby nie było widać słomy. Wobec braku koców, wszyscy spali w ubraniach, rano trzeba było się rozbierać i myć zimną wodą przy 20º mrozie. Biada temu, kto się pospieszył z myciem. Takiego wachmistrz sprowadzał z powrotem okładając kolbą po drodze, a dwóch innych, musiało go myć szczotkami. Po myciu śniadanie: 1, 1 kg. chleba i 250 gr. margaryny na 8 osób, to samo na kolację. O godz. 7-ej zbiórka; na dziedzińcu. "Kapo," czyli kierownik sali, staje tuż przy krawędzi chodnika, na prawo i lewo od niego ustawia się po 10 ludzi, dla szybkiego sprawdzenia stanu przez oficera służbowego. Ustawienie się i wyrównanie do zbiórki trwa 30 sekund, po czym rozlega się komenda Hauptamanna /Jeden z jeńców- którego zadaniem jest wykonywać kary nakładane przez kierownika obozu. Musi znać język niemiecki i być bezwględnym dla współtowarzyszy. Hauptmanni po pewnym czasie zostawali "Volksdeutschami"). Po sprawdzeniu stanu i odebraniu raportów przez poszczególnych oficerów odbywa się podział do poszczególnych prac. To trwa ok. 1 godziny. O 11.30 obiad. Znów zbiórka, tym razem krótka i meldunek przyjmują jedynie Hauptmanni. Do kotła podchodzi się dwójkami. Tuż przy kotle stoją kosze z miskami, do których nalewają zupę—¾ litra. Łyżek nie ma i zupę należy wypić w marszu i szybko, gdyż po drodze stoją wanny z wodą, gdzie miski trzeba wypłukać i wrzucić z powrotem do kosza przy kotle, bo inni już czekają. Zupy te są zupełnie bez tłuszczu. Ostatni mogą zjeść już spokojniej, gdyż nikt na nich nie czeka, ale za to gdy zabraknie zupy, dolewa się im poprostu wody, bo porcja musi być wymierzona. W czasie przerwy obiadowej jest obowiązkowe szukanie wszy.

Praca trwa do godz. 17ej. Po półgodzinnej przerwie znów zbiórka, apel i t.zw. "wypłata" t.j. wymierzanie kar. W ciągu dnia wachmistrze starają się zebrać jak największą ilość numerów ewidencyjnych za opieszałość w pracy, palenie tytoniu, nieporządek na sali lub niezbyt szybkie zdjęcie czapki i t.d. Numery te wędrują do komendantury, a wieczorem odbywa się wymierzanie kar. Podoficer wyczytuje numery i ilość kijów jakie będą wymierzone. Wywołany musi biegiem zająć miejsce na prawym skrzydle. Pierwszy przynosi kocioł na którym się kładzie, a Hauptmann bije kijem. Wszyscy zebrani na zbiórce muszą głośno liczyć razy, by czasem Hauptmann się nie pomylił i nie uderzył za mało, ale zwykle ten sługus hitlerowski ze zbytniej gorliwości najczęściej dokłada jeszcze kilka od siebie. Zdarzyło się raz, ze Hauptmann bił za lekko, stojący obok SS-mann, kazał mu się położyć na kotle i sam wymierzył mu kije. Jeśli któregoś dnia nie ma nikogo, komu należałoby wymierzyć karę każe się wystąpić Żydom i księżom i dostają od 3 do 5 batów. Żydzi muszą się po tym uśmiechnąć, ukłonić i powiedzieć "Danke schön" Gdy to się zdarzyło po raz pierwszy, wszyscy byli poruszeni, później jednak człowiek tępieje i nic już na nim nie robi wrażenia.

O godz. 20-ej noc. Gasną światła, wszyscy muszą być na swoich legowiskach. Tylko "Kapo" stoi we drzwiach i czeka aż wachmani przyjmą ostatni raport. Wreszcie poszli. Teraz wstają palacze i palą znalezione w ciągu dnia niedopałki. Niektórzy pieką na palenisku kartofle, ale gdy o tym dowiedzieli się wachmani, przeprowadzono szczegółową rewizię, dożywianie jest zabronione, kartofle odebrano, sala dostała kije.

Najcięższe pracy były: w lesie, gdzie prawie wszyscy robotnicy nabawili się przepukliny i przy wozach. Ta ostatnia polegała na tym, że do wielkiego wozu naładowanego cegłami, cementem i t.p. zaprzęgano 4 ludzi, i gnano ich jak konie. 2 wachmistrzów jeden zaopatrzony w karabin drugi w bat poganiało. Trzeba było ciągnąć szybko nieomal jak konie i za najmniejszym zwolnieniem tempa spadały baty. Ludzie ci wracali zwykle na obiad lub kolację pokrwawieni i skopani często z zmasakrowaną twarzą. Rzemieślnicy pracowali w swoim zawodzie. Najwięcej pracy mieli stolarze. Robili meble dla SS-manów i trumny dla więźniów. Gdy na wiosnę 1940 r. wybuchła w obozie epidemia czerwonki warsztaty pracowały 24 godz. bez przerwy—umierało przeciętnie ok. 25 osób na dobę. Później założono krematorium to się kalkulowało taniej. Obóz wciąż się powiększał mimo wielkiej śmiertelności, wciąż napływali nowi, a komendant obozu Sturmführer Neubauer z Ohra dbał by nie było przepełnienia — przez katowanie ludzi. Często się zdarzało że za źle oczyszczoną łopatę Neubauer łopatą tą rozcinał głowę więźniowi lub przebijał go kantówką.

Najbardziej prześladowani byli Żydzi. Na Wielkanoc 1940 r. urządzono pierwszą masową ich masakrę. Wypędzono wszystkich na dziedziniec, kazano im biegać, po czym na komendę "padnij" powstań nie wolno się było spóźnić ani na sekundę. Każde opóźnienie kończyło się śmiercią gdyz wachmanni dobijali takiego kolbami. Następnie kazano im skakać do dołu budującego się ustępu, pełnego wody i ścieków. Wyższym woda dostawała do brody i ci mogli się wydostać, natomiast niżsi utonęli. Młodzi starali się pomóc starcom, w następstwie, wachmanni kazali uratowanym starcom bić młodych, gdy ci starcy odmówili zostali tak strasznie bici kolbami, ze 2/3 ich pozostało na miejscu. Pozostali przy życiu musieli pochować zmarłych. Następnie wywieziono Zydów do mniejszego obozu w Grenzdorf. Tu rygor był jeszcze gorszy. Po kilku tygodniach wywieziono tam wszystkich księży z naszego obozu, widocznie Żydzi zrobili juz miejsce, wolne dla innych. W Stutthofiie pozostał tylko jeden Żyd. Był on rzeźbiarzem. Gdy juz wszyscy SS-manni zostali zaopatrzeni w jego wyroby, zaprzągnięto go do lorki z piaskiem i biciem zmuszano do szybkiego ciągnięcia. Gdy padł przewrócono na niego lorkę z piaskiem—wydostał się jednak. Wtedy oblano go wodą i powieszono, ale na tak cienkiej linece, że urwał się. Wtedy przyprowadzono jedyną młodą Żydówkę, jaka była w obozie i wśród szyderczych okrzyków powieszono ich razem na jednym powrozie. Był to widok straszliwy, jak ta młoda dziewczyna walczyła ze swymi oprawcami i nie chciała umierać. Nie chciałbym takich okropności oglądać raz jeszcze w życiu. W ten sposób wykończono Żydów z Gdańska i Gdyni.

W Stutthofie są równiez kobiety. Młode—przeważnie za ucieczkę z robót w Rzeszy i starsze, nawet 60-letnie za drobne przekroczenia. Jeńcom nie wolno rozmawiać z kobietą. Kiedyś jeden z jeńców zauważył między przechodzącymi kobietami swą 16-to-letnią córke, która zrobiłła ruch ręką w jego stronę. To wystarczyło, by przy apelu wieczornym zarówno ojciec jak i córka zostali wychłostani. Kobiety bito w barakach, a nie na dworze. Najładniejsze kobiety przeznaczone są do sprzątania mieszkań wachmannów i oficerów. Tak się składa, ze lwia część tych kobiet zapada w ciąże, są one wtedy jednak zwalniane z obozu; Do tych ofiar należała młoda Żydówka, którą jednak wolano powiesić jak zwolnić.

Pomimo pilnie strzeżonego terenu, zdarzyło się parę wypadków ucieczki jeńców. Wtedy za kazdego uciekającego rozstrzeliwano 5-iu wybranych przez komendanta obozu, jeńców. Trupy pozostawiano na widoku publicznym przez kilka dni. Miało to być nauczką dla innych. Razu pewnego starzec, przeznaczony na takie właśnie rozstrzelanie na klęczkach błagał oprawców by darowano mu życie, bo ma żone i 7 dzieci, ale to nic nie pomogło. Nie zabito go jednak, a jedynie zraniono i tak biedak leżał aż do rana i dopiero wtedy oficer przechodzący koło trupów widząc, że jeden się rusza dobił go.

Zdarzały się też wypadki zwolnienia z obozu. Trzeba na to było wielu starań i protekcji. Chciałem jeszcze dodać, ze natychmiast po łapankach lub aresztowaniach odbywa się badanie, czy zatrzymany nie należał do jakiejś polskiej organizacji i wystarczy podejrzenie, by go zesłano do jednego z licznych obozów: Oranienburga lub Dachau i t.p. Jednym z takich zesłanych był tow. Rusinek przywódca robotników gdyńskich. Miało to miejsce we wrześniu 1941r.

Wszystko powyższe są to tylko poszczególne fragmenty życia w obozie, zeby opisać dokładnie co się działo w obozie trzebaby całą książkę napisać.

Poniżej podaję nazwiska głównych oprawców, jest to lista niepełna wiele bowiem nazwisk juz zapomniałem:

Obersturmbahnführer SS.
— Pauly
Obersturmführer SS.
— Mateyus
— Krystofel
— Neubauer
— Swietkowsky
— Reksiw
— Skerko

Printed by ST. CLEMENTS PRESS, LTD., Portugal Street, London, W.C.2.